

PRINTED IN POLAND.

WROBLE NA DACHU

CENA
30
G R.



1868/47/2

Nr. 47. (388). 21. XI. 1937. Rok. VIII. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Opłata pocztowa uiszczona gotówką.



Po premierze „Gałązki Rozmarynu” Z. Nowakowskiego.

Z. Nowakowski

Rys. A. Wasilewski, Kraków

adwokat Hofmoki-Ostrowski

— Autor! Autor!...

Demokraci.

Jesteśmy wszyscy demokraci
I tworzym przewspaniały front:
Bo wszyscy wiemy, czego chcemy,
A co nam wolno, to wie rząd!

Prez z totalizmem, dyktaturą,
Z terorem klasy władzezej prez!
Jesteśmy wszyscy demokraci
I stoczym (kiedyś) wielki mecz.

Swoboda? — Brawo! — (Byle z miarą) —
Wybory? — Brawo! — (Za pięć lat) —
Jesteśmy wszyscy demokraci,
Którzy totalny cenią ład.

Współpraca z rządem? — Brawo! brawo!!!
(Rządowi zawdzięczamy byt) —
Jesteśmy wszyscy demokraci
I mamy państwowtórcezy spryt.

Rozwińmy przeto sztandar dumny,
Choć nam totalizm ręce skuł!
Jesteśmy wszyscy demokraci
W państwie totalnem. Pół na pół!

L S I.

„Improwizacja“ prezydenta m. Warszawy p. Starzyńskiego.

Rys. A. Wasilewski. Kraków



„DZIADY“

...ja jestem milion —
bo za miliony cierpię i znoszę katusze“...

KŁOPOTY Z GAŁĄZKĄ

Znakomity powieściopisarz, feljetonista, esteta i egocentryk, Zygmunt Nowakowski napisał sztukę p. t. „Gałązka rozmarynu“. I zaraz znany Demostenes i Eurypides (w jednej osobie, p. Zygmunt Hoffmoki-Ostrowski wystąpił z protestem. Chcąc wyjaśnić tę przykrą i dziwną sprawę, udaliśmy się najpierw do mistrza Nowakowskiego. Mistrz siedział pod okazałym wieniecem i uczył się słowa „ja“ w sześćdziesięciu językach i narzeczach.

— Co mistrz powie o wystąpieniu p. Ostrowskiego?

Mistrz wzruszył ramionami; nas jednak nie wzruszył. Ciągniemy więc dalej:

— Czy mistrz czytał ten „Czyn“?

— Nie czytałem. Wogóle od dawna nie czytałem innych autorów, prócz Nowakowskiego. Jestem oburzony, uśmiecham się, wzruszam ramionami. Niech się pan patrzy — o tak, tak! Widzi pan?

Ozerwony jak piwonja udałem się następnie do mecenasa Hoffmoki-Ostrowskiego. Adwokat trzymał w ręku gałązkę rozmarynu i oskubując listki, mruczał:

— Moja... nie moja, moja... nie moja.

— Włóczę uważa pan, że popełniono plagiat? — zadaję pierwsze pytanie.

— Tak. Przypuszczam, że pan Nowakowski przeczytał pierwszą część mojego „Czynu“, a stwierdziwszy, że jest dobra, powiedział sobie: „Plagiat et altera pars!“ — i zabrał się do czytania drugiej części... Żądam, żeby sztukę zdjęto z afisza, albo grano, jako sztukę Zygmunta Hoffmoki-Nowakowskiego — to będzie dla mnie częściową satysfakcją. Poza to niech pan Nowakowski zgarnia tantiemy autorskie w poniedziałki, środy i piątki, a ja — we wtorki, czwartki i soboty. W niedziele niech mój konkurent ma dla siebie przedstawienie wieszonowe, a ja popołudniowe...

— Czy są w pańskiej sztuce jakieś sceny identyczne? — wtrącam. Mecenas przykłada dłoń do ucha.

— Idjotyczne? Pan podejrzewa, że w mojej sztuce są sceny idjotyczne?

Wyjaśniam nieporozumienie. Wówczas mecenas Ostrowski woła z oburzeniem:

— Oczywiście, są identyczne momenty. Przedewszystkiem — i moja sztuka i sztuka Nowakowskiego, obie rozgrywają się w teatrze... Poza to jeszcze naliczyłem 37 punktów stycznych. Naprzykład: i u mnie i u niego legjonistów wyruszają z Oleandrów...

— A skąd mieli wyruszyć?

— Mogli zrobić zbiórkę koło kopca na Sowińcu!

— Jaki, panie mecenasie? Przecież wtedy nie było jeszcze tego kopca?

— Ach tak, prawda! Przepraszam. No, ale jeszcze pozostaje 36 identycznych fragmentów, równie ważnych, jak tamte dwa przytoczone fakty... No, ale niech mi pan nie przeszkadza, bo muszę napisać dzisiaj dwie skargi i trzy listy do prasy w tej sprawie...

Wychodząc, spytałem złośliwie:

— A czy Zygmunt III, ten z kolumny, nie rości sobie prawa do tej sztuki rzekomo dwóch Zygmunłów?...

Następnie udałem się do dyrektora jednego z teatrów.

— Co pan sądzi o tej sprawie? — pytam.

— Doprawdy nie wiem, co o tem sądzić. W każdym razie, wstrzymałem się z wystawieniem „Hamleta“, gdyż boję się, żeby p. Hoffmoki-Ostrowski nie wystąpił przeciwko Szekspirowi o kradzież jego pomysłów...

BOGDAN BRZEZIŃSKI.

Po premierze „Gałązki Rozmarynu“...

...wynikł spór o autorstwo pomiędzy adwokatem Hofmokl-Ostrowskim, a Zygmuntem Nowakowskim.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



- Odbijany!...

Na temat ruchu zbrojnego wśród mużulmanów.

Rys. Rena, Siedlce



Okaz afrykańskiej fauny — wielbłąd trójgarbny...

Z kosza redakcyjnego.

Jeden z literatów zapytany, jak się broni przed zarzutem plagiatu odpowiedział:

— Poprostu piszę tak źle, że inni autorzy wstydzą się posądzić mnie o plagiat z ich dzieł.

* * *

Obecnie ludzie w Polsce dzielą się na odznaczonych i takich co się czemś odznaczyli.

* * *

Ulicą idzie jakiś pan. Ojciec pokazuje go synkowi.

— Widzisz, to jest taki pan, który nie dostał jeszcze medalu.

— Tatusiu — a czem on zasłużył sobie na to wyróżnienie?

* * *

— Wiesz, najnowsza książka Zegadłowicza „Motory” została skonfiskowana.

— No widzisz, jak te władze wszędzie zwalczają motoryzację.

* * *

Do P. A. L.-u wybrano J. Lorentowicza znanego tłumacza — żeby tłumaczył dzieła naszych akademików na język polski.

SPIESZ PO LOS
do
BRACI SAFIER
Kraków, Rynek Gł. 6

Zygmunt Nowakowski otrzymał złoty wawrzyn. Podobno na cześć P. A. L. ma zmienić tytuł swej sztuki na: „Gałązka wawrzynu”.

* * *

O Nowakowskim można powiedzieć: Wystarczyło dostać wawrzyn, ażeby zaraz być posądzonym o plagiat.

* * *

Na Nalewkach kłóci się dwóch żydków. — No, niech pan mówi — ile pan masz w Banku Polskim — milion czy dwa miliony złotych?

— Ależ nie kłómy się — przecież nie pójdziemy do wójta — warszawskiego!

* * *

Podobno w związku ze sporem Nowakowski contra Hofmokl-Ostrowski, ma wystąpić cenzor. Zachodzi pytanie, skąd Nowakowski zdobył tajemnicę o wymarszu legjonów z Oleandrów!...

* * *

Ogólne zdziwienie wywołał fakt, że na cześć Stalina dano 21 strzałów armatnich w... powietrze!



GENJALNY WYNAŁAZEK.

Grzegorz jest genialnym wynalazcą. Ostatnio interesuje się obozami zastępczej służby wojskowej.

Spotykam go na ulicy. Jest rozpromieniony.

— Mam — woła do mnie — mam... genialny wynalazek, tylko opatentować. Będę pobierał olbrzymie wpisy...

— Co takiego?

— Wynalazłem obóz...

— Jakii obóz?

— Założę obóz zastępczej pracy wojskowej dla tych co nie służyli w Legjonach.

Grot.

Ostatnie odgałęzienie drzewa geneologicznego...

Rys. Rena, Siedlce



...pewnego rodzaju arystokratycznego...

Spóźniona pacjentka.

Rys. Wik. Warszawa



— Ależ kobiecino, tegoroczna „Pomoc Zimowa” jeszcze nie funkcjonuje.
— Ja, proszę łaski pana radcy, jeszcze z zeszłorocznej kolejki!...

GDY CHEMIK SIĘ ŻENI.

— Wyobraź sobie, że ten sławny profesor Pierwiastkowicz ożenił się ze swoją laborantką, z twoją przyjaciółką Helenką.

— Ha, jedyne połączenie, które temu chemikowi udało się!

DYSKRETNA POKOJÓWKA.

— Hanusiu, dlaczego Hanusia wnosi papugę z pokoju?
— Przecież słyszałam, jak pan radca powiedział do pani, że chciałby pomówić z panią w cztery oczy.

MYŚLI WSTECZ.

— Jak plan to robi, że układa pan zawsze takie świetne dowcipy?

— Całkiem prosto. Siadam przy biurku, zaczynam śmiać się, a potem zastanawiam się, z czego się śmieję.

KOMPLEMENT DLA PANI DOMU.

— Czy pan naprawdę chce odejść? Jest straszna pogoda. Lepiej niech pan zostanie u nas na kolacji — tłumaczy pani domu.

— Ależ łaskawa pani, pogoda nie jest aż tak straszna.

UCZCIWY ZNAJAZCA.

— Oto pana zgubiony zegarek. Poproszę o 50 złotych znaleźnego!

— Ależ ja ogłaszałem, mój człowieku, że dam tylko 20 złotych.

— Nie ma tak dobrze, mój panie! W taki sposób to mógłby pan codziennie gubić zegarek, a później dawać tylko 20 złotych nagrody.

PERFUMY!...

Pani Bączkowa kichnęła już trzy razy. Ażby zabezpieczyć się przed grypa, wypita spory kieliszek koniaku. Gdy po kwadransie pocałowała na dobranoc swego synka, małe pociskał noskiem i powiedział:

— Oho, mamusia wzięła perfumy tatusia!

VERBUM NOBILE.

— Jeśli panu mówię, to może mi pan wierzyć. Moje słowo ma wagę...

— Dlatego zapewne tak ciężko panu go dotrzymać!

ŁADNE PORZĄDKI.

— Słyszał pan, znaleziono jeszcze jeden list Napoleona do Józefiny!

— Co pan mówi? Ach ta poczta, ta poczta!...

PRAWDZIWY PRZYJACIEL.

— Wiesz, Julek — mówi pan Popijałko do przyjaciela — mam takie pragnienie, że dziś chyba upiję się na śmierć!

— Wobec tego chciałbym umrzeć wraz z tobą!

Po ostatnich konfiskatach.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Cenzor w restauracji, czyli siła przyzwyczajenia...

Po wawrzynowym deszczu.

(Krakowiaczki).

Wawrzyniaczek ci ja,
w wawrzyniem się rodził,
wesoło mi było,
gdym do PAL-u chodził.

Chodziłem do PAL-u,
odwalałem gładko,
za com dostał wawrzyn,
jest dla mnie zagadką.

★ ★ ★

Do PAL-u, do PAL-u, grafomanku żwawy!
podumaj, potęsknij nad pomnikiem sławy!
Przeróżne nazwiska na utworach czytaj,
lecz kto to napisał, nigdy się nie pytaj!
Temu się uklonisz, a z tamtym drzesz koty,
więc dostaniesz wawrzyn srebrny albo złoty!

★ ★ ★

Patrz, PAL-owa twierdza stoi
dla sztuki strażnica,
na jej widok wzrok się troi
a naród zachwyca.

Na opastej jej kibici
dobrze się drzemało,
przecież stoi jak dziewica,
choć rodzi niemało.

Rodzi ciągle laureatów
i wawrzyny rodzi,
fraszkom dostarcza tematu
i żyje. Nie szkodzi!

WITEK.

NASZE PERŁY.

— Marysiu — mówi pani Brzusiakowa do nowej służącej — zauważyłam, że w kuchni siedzi jakiś strażak! Już pierwszego dnia?... To mi się nie podoba!...

— Doprawdy nie wiem, proszę pani.... Może go poprzednia służąca zostawiła!

MAŁA RÓŻNICA.

Pan Konewka jest starym kawalerem. Ostatnio przez dwa miesiące bawił za granicą. Po powrocie zwrócił się do służącej: — Ależ Franciszkowo, cóż to znaczy? Podczas mej nieobecności Franciszkowa wydała tyle pieniędzy, jak wtedy, gdy byłam w domu!

— Ach, proszę pana, jedna osoba mniej lub więcej w domu to nie nie znaczy dla gospodyni.

Życiorysy wielkich mężów.

Wstyd się przyznać, ale tak jest, że o odznaczonych przez PAL sławnych ludziach często nie wiemy nic albo wiemy bardzo niewiele. Dlatego nie od rzezy będzie przypomnieć zasługi chociażby tylko kilku wybitnych mężów, odznaczonych przez naszą Akademię Literatury złotymi wawrzynami. Oto kilka najwybitniejszych sylwetek spośród ich liczego grona:

JAN PĘTAK (literat): Urodził się w roku 1875-tym. Już jako 22-letnie pachole drukuje na maszynie do pisania swoje pierwsze utwory, które budzą szczerzy zachwyt jego najbliższej rodziny i przyjaciół. Po raz pierwszy ukazuje się jego nazwisko na łamach „Tygodnika Literackiego” w rubryce „Odpowiedzi redakcji” w roku 1901. Odpowiedź brzmi: Wiersze w koszu.

Szeroki ogół jednak w dalszym ciągu nie poznaje się na jego talencie. Dopiero w roku 1937-ym Akademia Literatury odkryła genjusza Jana Pętaka i odznaczyła go złotym wawrzynem.

KALASANTY BRZDĄC: Ujrzał światło elektryczne w roku 1902 dn. 13-go listopada o godzinie 3-ej w nocy. Jako czteroletni brzdąc okazał się cudownym dzieckiem i takim pozostał do ostatnich czasów. Zaczął pisać już jako sześciolatek chłopczyk w pierwszej klasie normalnej. W drugiej, trzeciej, czwartej klasie i w gimnazjum pisał już zupełnie poprawnie według obowiązującej dziś ortografii. Kalasanty Brzdąc już wówczas przeczuwał przyszłą reformę pisowni.

W roku 1926-tym pisze swój pierwszy wiersz z okazji imienin starej ciotki p. t. „Ja mam ciocię na Ochocie”.

Wiersz ten staje się przedmiotem zainteresowania licznych krytyków. Poeta jednak pisze dalej i wkońcu zdobywa jakże zasłużone laury. W roku 1937 PAL przyznaje mu złoty wawrzyn akademicki.

MAURYCY PAPLACZ (adwokat): Urodził się w roku 1840. Już w niemowlęcych czasach odznaczał się krasomówstwem. Mając lat trzy mówił: mama, tata, papu i eee... Rodzice wróżyli mu świetną przyszłość i pokładali wielkie nadzieje w jego elokwencji.

Maurycy Paplacz, chociaż w dalszym ciągu jąka się, ale za to mówi z zacięciem, t. zn. co chwila zaczyna się. W tym roku został odznaczony złotym wawrzynem za krasomówstwo.

HIERONIM BZIKOWIECKI, ur. w roku 1904. Był charakterystycznym typem bibliofila względnie bibliofila. Od lat najmłodszych miał manję pożyczania książek i nieoddawania ich. Dzięki skrzętniej pracy w ciągu 33-eh lat udało mu się zebrać olbrzymi zbiór książek, przeważnie kryminalnych. Dowiedziała się o tem Akademia i odznaczyła go.

EUZEBJUSZ KLACZEK (literat). Swoją karierę pisarską rozpoczął jeszcze w szkole. Mianowicie nauczyciel kazał mu za karę przepisać dziesięć razy „Powrót taty”... Tak chlubnie rozpoczętą twórczość, Klaczek kontynuował w latach późniejszych. Przepisał z małemi zmianami cały szereg arcydzieł literatury, a następnie przypisywał te dzieła sobie samemu. Niestrudzony ten pisarz pisał bezustanku aż do ostatnich dni. Dopiero teraz spoczął na laurach, które mu przyznała Akademia Literatury.

FELIX ZANDLER.

OBRAZA.

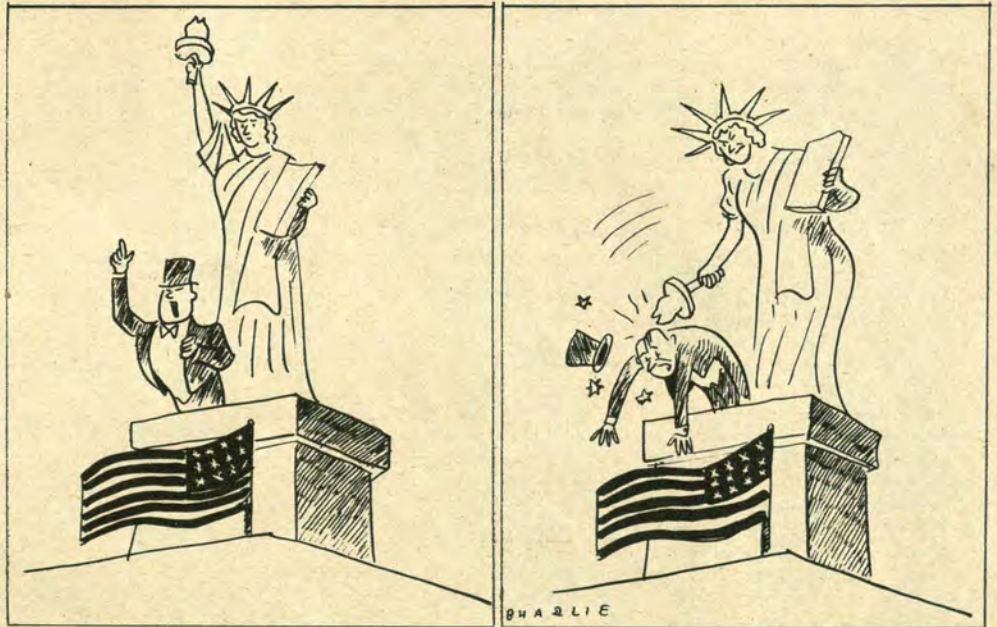
— Nie będę bywał u Ptasznickich — pan domu ciężko mnie obraził.

— ???

— Posadził mnie po 1-ej w stronie stołu.

Ukarana niedyskrecja.

Rys. Charlie. Kraków

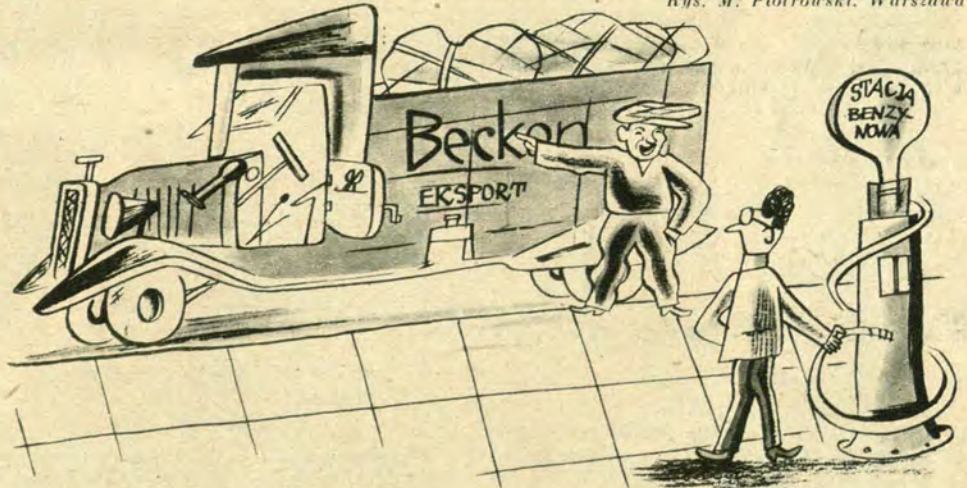


— Nasza statua Wolności właśnie dzisiaj kończy...

...pięćdziesiąt lat!!...

Benzyna potaniała dla dyplomatów.

Rys. M. Piotrowski. Warszawa



— Pan wątpi, czy to auto należy do dyplomaty? Proszę, oto napis!...

SUBTELNA RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica między miłością pierwszą a ostatnią?

— O pierwszej miłości sądzimy, że jest ostatnia, a o ostatniej, że jest pierwsza...

BOJKOT.

Pan Kugelmann spotyka w kasynie w Sopotach pana Spilmana.

— Jakto, pan nie bojkotujesz kasyna?

— Co nie mam bojkotować — nie widział pan, że stawiam mniejsze stawki!

W KSIĘGARNI.

— Mogę panu polecić książkę, którą każdy mężczyzna powinien przeczytać: „100 sposobów zdobycia kobiety”!

— Hm, wolałbym jeden sposób ale dobry, pozbycia się żony!

CICHY WIELBICIEL.

Każdego wieczora odbywają się przed oknami państwa Emeryckich niesamowite halasy. Jakś automobilista trąbi bezustannie jeżdżąc tam i z powrotem.

— Ciekawa jestem, kto to być może? — zapytuje zdenerwowana pani Emerycka służącej Kasi.

— Ach proszę pani radczyni, to mój cichy wielbiciel!

DOWCIP SZKOCKI Nr. X.

— Proszę pana, czy zechciałby pan ogolić mi pół twarzy za połowę ceny? — zapytuje fryzjera Szkot mr. Mac Mac.

— Trochę dziwne żądanie, ale niech będzie. Którą połowę twarzy ogolić panu?

— Dolną naturalnie!

Pierwszy śnieg.

Rys. Charlie, Kraków



- Cóż to, łopatę zabierasz do biura?
 — No, naturalnie — a jak znajdę miejsca oznaczone do przejścia jezdni?

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE
 PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
 POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPOŁKA WYDAWNICZA „KURIER”
 ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KUBYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1937.
 Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.